

Internowanym, Aresztowanym, Skazanym (...) zorganizowała nawet jednemu z internowanych (Marianowi Piłce) udaną ucieczkę ze szpitala (23 lipca 1982 r.).

Życie „na wolności”

Zwolnienie z internowania nie oznaczało bycia wolnym. Byłych internowanych w różny sposób szykanowano, m.in.: zwalnając ich z zakładów, przenosząc na gorsze stanowiska pracy, wzywając nieustannie na przesłuchania, zatrzymując na 48 godzin, zmuszając do emigracji itp. Szykanowano także ich rodziny, np. poprzez uniemożliwienie dzieciom podjęcia studiów.

Swoistą formą dalszego internowania było powoływanie działaczy „S” do wojska (w tym także osób uznanych uprzednio przez komisje za niezdolnych do służby wojskowej) i wcielanie ich do specjalnych jednostek karnych. Warunki życia były tam jeszcze gorsze niż w ośrodkach internowania, gdyż pomimo zimy przetrzymywano związkowców-żołnierzy w nieogrzewanych namiotach, barakach, wagonach kolejowych itp., zmuszając przy tym do bezsensownych ćwiczeń i wykonywania ciężkich prac. Najwięcej działaczy „S” z regionu rzeszowskiego trafiło do karnej jednostki WP w Czerwonym Borze (w pobliżu granicy z obwodem kaliningradzkim).

Zupełnie bezprawną formą szykan (nawet w świetle ustawodawstwa stanu wojennego) były pobicia, a nawet zabójstwa działaczy „S” dokonywane przez tzw. „nieznanych sprawców” i fingowanie przez SB wypadków drogowych, w których ponosili śmierć.

Działalność podziemna

Niemal natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego, znaczna część działaczy „S”, którzy uniknęli internowania, rozpoczęła działalność podziemną. Drukowali (na prymitywnej początkowo urządzeniach poligraficznych) ulotki i inne materiały propagandowe, malowali na ścianach domów hasła i symbole oporu przeciwko władzom stanu wojennego itp. W stosunkowo krótkim czasie, po-

szczególne grupy działaczy (działające początkowo samodzielnie) nawiązały między sobą kontakt, tworząc struktury podziemnej „S”. Powstały podziemne punkty poligraficzne, w których (już w sposób profesjonalny) drukowane były ulotki i prasa związkowa. Kolportowano publikacje własne, prasę podziemną z innych części Polski i wydawnictwa polskich ośrodków emigracyjnych. Działo podziemne „Radio Solidarność”, choć swoje audycje nadawało sporadycznie. W regionie rzeszowskim działalnością podziemną kierowała Regionalna Komisja Wykonawcza „S”, której przewodniczył Zbigniew Sieczko. Rzeszowska RKW utrzymywała kontakty ze strukturami krajowymi „S” (Krajową Komisją Koordynacyjną) i strukturami regionalnym w innych częściach kraju.

Jawnie i półjawnie

W rocznice świąt narodowych w wielu polskich kościołach odprawiane były msze w intencji Ojczyzny, podczas których kapłani wygłaszali patriotyczne kazania. W rzeszowskim kościele farnym msze takie odprawiane były także 13 dnia każdego miesiąca. Po zakończeniu nabożeństw w intencji Ojczyzny dochodziło czasami do demonstracji przeciwko stanowi wojennemu. W Rzeszowie, członkowie i sympatycy „S” gromadzili się pod krzyżem misyjnym (obok kościoła farnego), gdzie układali krzyż z kwiatów i zniczy, modlili się, śpiewali pieśni patriotyczne, skandowali hasła antykomunistyczne. Pomimo, że te manifestacje poparcia dla „S” miały zawsze charakter pokojowy, ich uczestnicy byli często zatrzymywani przez SB, spisywani i straszeni surowymi konsekwencjami w przypadku uczestniczenia w kolejnych spotkaniach pod krzyżem, a uznani przez SB za organizatorów spotkań stawiani przed kolegami ds. wykroczeń i karani wysokimi grzywnami. Natomiast wszelkie próby uformowania pochodu i przejścia na rzeszowski rynek (nawet tylko celem złożenia kwiatów pod pomnikiem Kościuszki) kończyły się zawsze brutalną interwencją oddziałów ZOMO.

Półjawną działalność prowadzili, istniejące przy niektórych kościołach, Duszpasterstwa Ludzi Pracy, które m.in. organizowały spotkania z twórcami niezależnej kultury, rzetelnymi historykami, a nawet z ludźmi opozycji antykomunistycznej.

Donosili na kolegów

Przez cały okres istnienia PRL komunistyczne służby specjalne starały się przy pomocy różnorodnych środków (pieniędzmi, szantażem itp.) pozyskać w różnych środowiskach społecznych tajnych współpracowników (TW), którzy donosiliby im o wszelkich przejawach działalności niezależnej. Działania te nasiliły się zwłaszcza po powstaniu NSZZ „S”. Wśród internowanych i innych osób poddanych represjom znaleźli się ludzie o słabej psychice. Funkcjonariuszom SB udało się niektórych z nich skłonić (groźbami lub obietnicami) do podjęcia współpracy z SB i donoszenia na swoich kolegów. Dzięki donosom tajnych współpracowników, funkcjonariuszom SB udawało się niekiedy rozbić jakąś strukturę podziemną, aresztować ukrywających się działaczy „S”, zlikwidować nielegalną drukarnię, przejąć przesłane z Zachodu materiały itp.

W latach 1989-1990 dokumenty spoczywające w archiwach SB były świadomie masowo niszczone. Nie udało się jednak zniszczyć wszystkich. Dzięki działaniom Instytutu Pamięci Narodowej, poznaliśmy już nazwiska ogromnej części tajnych współpracowników SB. Część nazwisk TW znajdować się może jeszcze w dokumentach zakwalifikowanych jako „zbiór niejawni”. Z chwilą bliskiego już odtajnienia „zbioru niejawnego” być może uda się odkryć pozostałych współpracowników komunistycznych służb specjalnych, w tym służb wojskowych.

Zniesiony trwał nadal

Stan wojenny trwał oficjalnie kilkanaście miesięcy (zawieszony został 31 grudnia 1982 roku, a zniesiony 22 lipca 1983 roku). W rzeczywistości stan wojenny trwał ponad siedem lat, gdyż zapoczątkowane w tym okresie represje kontynuowane były, z różnym nasileniem, do początków roku 1989. W 1983 roku zlikwidowano ośrodki internowania, ale zakłady karne wciąż pełne były więźniów politycznych, a sądy i kolegia wymierzały drakońskie kary nawet za posiadanie wydawnictw niezależnych, czy udział w „nielegalnym zgromadzeniu”. Nadal z rąk „nieznanych sprawców” ginęli ludzie opozycji, a także wspierający ich kapłani (wygłaszający patriotyczne kazania, odprawiający msze za Ojczyznę). Przykładem jest męczeńska śmierć bł. ks. Jerzego Popiełuszki, ale oprócz niego w latach osiemdziesiątych zamordowanych zostało jeszcze co najmniej sześciu innych ofiarnych kapłanów, przy czym aż trzech z nich w roku 1989! (nocą z 20 na 21 stycznia w War-

szawie ks. Stefan Niedziela; 30 stycznia w Białymstoku ks. Stefan Suchowole; 11 lipca w Krynicy Morskiej ks. Sylwester Zych).

Warto także zaznaczyć, że aż do końca lat 80-tych SB sporządzała co roku listy osób przewidzianych do internowania w przypadku wprowadzenia stanu wyjątkowego. Ostatnią taką listę sporządzono 13 czerwca 1989 r. – choć w tym czasie związek „S” od dwóch miesięcy znów działał legalnie, a w pierwszych, od chwili powstania PRL, częściowo wolnych wyborach „kontraktowych” (4 czerwca 1989 r.) komuniści ponieśli druzgocącą klęskę.

Krzywdy nie zostały dotąd naprawione, a sprawcy ukarani

Choć od upadku systemu komunistycznego minęło już wiele lat, żaden z prominentnych funkcjonariuszy PZPR odpowiedzialnych za popełnione wówczas zbrodnie nie został ukarany, a spośród tysięcy bezpośrednich sprawców tych zbrodni zdołano ukarać jedynie kilkunastu funkcjonariuszy SB i ZOMO, i to wymierzając im niemal symboliczne kary. Dawni aktywiści i propagandziści PZPR, byli funkcjonariusze SB, dyspozycyjni sędziowie i prokuratorzy... żyją na ogół w dostatku i spokoju, podczas gdy zdecydowana większość tych, którzy z narażeniem życia walczyli o wolną Polskę ciągle nie może doczekać się godziwego zadośćuczynienia za doznane krzywdy. Dopiero w 2007 roku Sejm przyjął ustawę, pozwalającą byłym działaczom opozycji antykomunistycznej z lat osiemdziesiątych występować do sądów o przyznanie im niewielkich (jednorazowych) odszkodowań za bezprawne uwięzienie lub internowanie. Trzy lata później posłowie ustanowili dla nich symboliczne odznaczenie „Krzyż Wolności i Solidarności” (przyznawane przez Prezydenta PR na wniosek Instytutu Pamięci Narodowej). Zaś od 2015 roku osoby represjonowane z powodów politycznych, które znajdują się w najtrudniejszej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o przyznanie im niewielkich świadczeń.

Byli działacze opozycji uważają jednak, że przyznanie najbiedniejszych z nich niewielkich świadczeń, obwarowane przy tym dopełnieniem wymogów skomplikowanej procedury, jest nie tylko wysoce niewystarczające, ale także upokarzające. Przypominają, że w odrodzonej w 1918 roku Rzeczpospolitej Polskiej, choć w wyniku wojen i rabunkowej gospodarki zaborców była państwem bardzo biednym, osoby które walczyły o wolność Ojczyzny cieszyły się powszechnym szacunkiem, a rząd otoczył je wszechstronną opieką.

Opracował Jerzy Klus



Urządzenia używane w działalności konspiracyjnej przez Józefa Konkola: miniaturowy aparat fotograficzny, miniaturowy magnetofon, przenośny radiotelefon

Na stronie internetowej ZR dostępna jest rozszerzona wersja artykułu z bogatą galerią zdjęć.